

Skoczkanie

Błocha, konik polny i gęsiak-skoczek wpadli na pomysł, by raz sprawdzić, który z nich skacze najwyżej, i zaprosili cały świat – wszystkich chętnych – by przyszli podziwiać takie cudo. I oto trzech niezłych skoczków zebrało się razem w jednym pokoju.

– Wydam córkę za tego, kto skoczy najwyżej! – rzekł król. – Byłoby wstydem, gdyby tacy dzielni młodzieńcy skakali darmo!

Najpierw wyszła błocha. Zachowywała się nader uprzejmie i kłaniała się na wszystkie strony: w jej żyłach płynęła błękitna krew i w ogóle przyzwyczajona była mieć do czynienia tylko z ludźmi, a to przecież coś znaczy!

Potem wyszedł konik polny. Był, rzecz jasna, cięższy, ale również bardzo przyzwoity z wyglądu i ubrany w zielony mundur – urodził się bowiem w mundurze. Konik polny mówił, że pochodzi z bardzo starego rodu, z Egiptu, dlatego też cieszy się tu wielkim szacunkiem; wzięto go prosto z pola i umieszczono w trzykondygnacyjnym domku z kart, zrobionym wyłącznie z figur, ustawionych awersem do wnętrza. Okna i drzwi wycięto zaś w tułowi damy kier.

– Ja śpiewam – rzekł konik polny – i to tak, że szesnaście tutejszych świerszczy, które trzeszczą od samego narodzenia i mimo to nie dostały zaszczytu zamieszkania w domku z kart, wysłuchało mnie i aż schudło ze złości!

Tak więc zarówno błocha, jak i konik polny uważali, że wystarczająco się wykazali jako odpowiednia partia dla księżniczki.

Gęsiak-skoczek nie powiedział nic, lecz krążyła o nim wieść, że za to dużo myśli. Dworski pies, ledwo go obwąchał, oświadczył, że pochodzi z bardzo dobrej rodziny. A stary dworski radca, który otrzymał trzy ordera za umiejętność milczenia, zapewniał, że gęsiak-skoczek obdarzony jest darem proroczym: po jego grzbiecie można poznać, czy zima będzie łagodna, czy surowa, czego nie da się dowiedzieć nawet po grzbiecie samego układacza kalendarzy.

– Na razie nic nie powiem! – rzekł stary król. – Lecz mam swoje przemyślenia!

Teraz pozostało tylko skakać.

Błocha skoczyła, i to tak wysoko, że nikt tego nie dostrzegł, dlatego wszyscy zaczęli mówić, że wcale nie skoczyła. Tylko że było to nieuczciwe.

Konik polny skoczył dwa razy niżej i trafił króla prosto w twarz, na co ten rzekł, że to bardzo niegrzecznie.

Gęsiak-skoczek długo stał i myślał, aż w końcu wszyscy uznali, że wcale nie umie skakać.

– Byleby mu się nie zrobiło niedobrze! – powiedział dworski pies i znów zaczął go obwąchiwać.

Skok! I gęsiak-skoczek małym, ukośnym susem znalazł się прямо na kolanach księżniczki, która siedziała na niskim, złotym stołeczku.

Wtedy król rzekł:

– Najwyżej to doskoczyć do mojej córki, oto w czym rzecz. Lecz by na to wpaść, potrzeba głowy, a gęsiak-skoczek udowodnił, że ją ma. I to jeszcze z mózgiem!

I księżniczka przypadła gęsiakowi-skoczkowi.

– A jednak ja skoczyłam najwyżej! – powiedziała błocha. – Ale niechajże zostanie przy swoim głupim gęsiaku z patyczkiem i smołą! Ja skoczyłam najwyżej, lecz na tym świecie trzeba mieć postać, tylko wtedy cię zauważą!

I błocha zaciągnęła się jako ochotnik do obcego wojska i, jak powiadają, znalazła tam śmierć.

Konik polny wrócił do rowu i zaczął rozmyślać o tym, jak urządzony jest świat. On także powiedział:

– Postać, postać trzeba mieć!

I zanucił piosenkę o swoim smutnym losie. Z tej właśnie piosenki wzięliśmy tę historię. Zresztą pewnie jest wymyślona, choć wydrukowana.